Rolnicy polscy, mali i wielcy — łączcie się!

Rok III. Kraków, dnia 12. Grudnia 1909 r. Nr. 50.



TYGODNIK ILUSTROWANY, ORGAN POLSKIEGO ZWIĄZKU ROLNIKÓW.

Wychodzi na niedzielę.

Przedpłata: Rocznie 4 korony, półrocznie 2 korony. Do Ameryki 2 dolary, do Niemiec 6 koron. **Prenumeratę** przyjmuje **wyłącznie** Biuro dzienników J. Hopcasa i A. Salomonowej w Krakowie, ul. Sławkowska. — **Ogłoszenia** należy nadsyłać do Administracyi „Roli“ w Krakowie, Drukarnia W. Korneckiego i K. Wojnara, Rynek główny L. 8. — Cena ogłoszeń 20 halerzy za wiersz czteroszpaltowy. — Adres na listy do Redakcyi i Administracyi (z wyjątkiem listów o prenumeratę): Drukarnia W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie, Rynek główny L. 8, I. piętro. — Numer pojedynczy 10 halerzy.

Co z tego będzie?

Pisaliśmy w poprzednim Nrze, iż obrady parlamentarne wloką się i do niczego pozytywnego doprowadzić się nie udało. Mniej więcej to samo możnaby i teraz napisać, choć zmieniło się jedno. Oto Unia słowiańska, dzięki pośrednictwu Koła polskiego zgodziła się na cofnięcie swych wniosków nagłych, które zatarasowały porządek dzienny tak, że nic innego nie mogło się nań dostać. Wnioski nagłe zostały wycofane, prowizoryum budżetowe znalazło się na porządku dziennym.

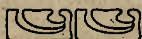
Unia słowiańska uczyniła to, jak słychać, za poręczeniem Koła polskiego, że pomiędzy pierwszem a drugiem, czy też drugiem a trzeciem czytaniem prowizoryum budżetowego przyjdzie do rekonstrukcyi gabinetu, t. j. że wejdą do niego nietylko Niemcy i Polacy, lecz także Czesi i południowi Słowianie. Ale jasno tego nie postawiono. Nikt też nie wie wogóle, czy Unia jako całość życzy sobie gabinetu złożonego z polityków, czy też z urzędników. Jedni mówią tak, inni inaczej. Nieszczerość jest cechą położenia, żadna ze stron walczących nie chce odkryć kart, z obawy przed krzykaczami, którzy i Czechom i Niemcom mogą poodbierać mandaty, wrzeszcząc o „zdradzie kraju“ gdyby Czesi lub Niemcy okazali jakąkolwiek ustępliwość.

Nic też dobrego parlamentowi wróżyć nie można. Niemcy, jak teraz już jest widoczne, zgody nie chcą, gdyż czują się i tak dość silni. Mają gabinet, który ich popiera, w razie rządów paragrafem 14, t. j. bez konstytucyi, rządzić będzie biurokracya niemiecka, więc Niemcom to tylko na dobre wyjść może. To też występują coraz zuchwalej, niemal prowokująco. Niełatwą jest wobec tego polityka Polaków. Koło polskie musi według dawnej tradycyi konserwatywnej dbać o dobro państwa i dążyć do zgody powaśnionych, a pośrednictwo jest bardzo trudne i nie ma prawie żadnych widoków.

W dodatku czasem trzeba robić nawet ze strony Polaków wielkie ustępstwa. I tak Koło polskie głosowało za wnioskiem, aby w parlamencie utworzyć komisyę radzącą nad sprawami narodowemi. Otóż wiadomo, że według zgodnej opinii Polaków, sprawy narodowe mogą być załatwiane tylko w sejmach. Jest to stanowisko autonomiczne, którego Koło zawsze się trzymało. I słusznie, bo zastrzegamy się zawsze i musimy zastrzegać się przeciw temu, aby w nasze sprawy i spory narodowe w kraju, a zwłaszcza w kwestyę ruską nie mieszali się Niemcy ani Czesi, wogóle, aby parlament nasz w zgodnem z Rusinami postępowaniu nie przeszkadzał. Jak to pogodzić z głosowaniem za tą komisyą?

Pisma starają się wykazać, że Polacy dla tego tylko zgodzili się na nią, że Niemcy i Czesi zrobili to samo, i że gdy oni, Niemcy i Czesi, chcą się godzić czy tylko porozumiewać na gruncie wiedeńskim, to ich rzecz i my im w tem nie powinniśmy przeszkadzać. Istotnie, to jest jakie takie wytłómaczenie. P. Głąbiński zastrzegł się też imieniem Koła, że głosowanie za komisyą nie oznacza żadnego ustępstwa ze wspomnianego wyżej autonomicznego stanowiska. — Bardzo to ładnie, ale fakt pozostanie faktem, że mianowicie Polacy zgodzili się na komisyę, czyli, że uznali faktycznie kompetencyę parlamentu w kwestyach narodowych, kompetencyę, której mu dotychczas niewzruszenie odmawiali.

Tak więc sytuacya jest na wszystkie strony zupełnie niejasna. Jeżeli dodamy, że i na Węgrzech panuje zamięszanie, że gabinet od sześciu miesięcy podał się do dymisyi, a cesarz jej dać nie chce, póki Węgrzy nie dotrzymają przyrzeczenia i nie zaprowadzą reformy wyborczej — to zobaczymy, że w Austro-Węgrzech panuje poprostu chaos. Oby tylko na nim nie ucierpiały nasze interesy. Bo dotychczas często tak się działo, że Czesi, Niemcy i Węgrzy kłócili się ze sobą, a my płaciliśmy koszta tych bójek.



Jeszcze Polska nie zginęła!

Pieśni polska! tyś jak rosa,
Co na tęskną duszę spada;
Ty ją wiedziesz przez niebiosa,
Jak w noc ciemną gwiazda blada;
Szczęsny, ponad czyją głową,
Skrzydła swoje tyś rozpięła,
Gdy mu w piersi rzucisz słowa:
„Jeszcze Polska nie zginęła"!

Gdzieś pod niebem, pod dalekiem,
Na tułaczce, na wędrówce,
Pieśń tę dali nam przed wiekiem,
Bohaterskie polskie hufce.
Pieśń, co serca nam rozgrzewa,
Na Alp szczytach się poczęła,
Grzmiąc jak górskich wód ulewa:
„Jeszcze Polska nie zginęła"!

W dniach zwątpienia, w dniach katuszy
Tyś o pieśni nam pociechą;
Nieprzerwanie gra już w duszy
Raz schwycone twoje echo.
Tyś na niebie mleczną wstęgą,
Co nam nowy cel wytknęła,
Tyś nam hartem i potęgą:
„Jeszcze Polska nie zginęła"!

Chociaż pomoc się wysila,
By wyplenić wiarę ludzi,
Często jedna krótka chwila
Z pod popiołów iskrę budzi!
Choć się wszystko w krąg rozkłada
Choć niewola górę wzięła,
Nagle z nieba jak grom spada:
„Jeszcze Polska nie zginęła"!

Matka dziecku nad kołyską,
Roniąc rzewną łzę w ukryciu,
Pieśń tę w drogę daje śliską,
By mu tarczą była w życiu.
— Z nią, lub na niej wróć mój synu
Na niej przyszłość twa spoczęła!
Niech cię wiedzie w drogę czynu:
„Jeszcze Polska nie zginęła"!

Patrz, tam zasiadł przy kominie,
Stary rębacz wśród czeladzi;
Z ust mu wrzące słowo płynie,
O czemś prawi, o czemś radzi...
Opowiada jak przed laty
Naród rzucił się do dzieła,
Jak zagrały raz armaty:
„Jeszcze Polska nie zginęła"!

Gdy w Sybiru groźne lody,
Ze łzą w oku, z sercem skrzepłem,
Głucho sunie zastęp młody.
Pieśni polska, tyś mu ciepłem!
Już on w przyszłość patrzy lepiej,
W snach Ojczyzna mu błysnęła,
I duch jego w trudach krzepi:
„Jeszcze Polska nie zginęła"!

Matka syna, siostra brata,
Gdy w kajdany ich zakuto,
Gdy ich pędzą na kraj świata
Polskiej pieśni krzepią nutą...
A gdzie echo jej dobieży,
Gdzie ta piosnka powionęła,
W starców idzie duch młodzieży:
„Jeszcze Polska nie zginęła"!

Gdy się żegna ze swoimi
Tułacz, gnany w świat żałobą,
Z garścią świętej, polskiej ziemi,
I pieśń polską bierze z sobą,
Ona w pośród życia głuszy
Nieraz z lic mu łzę zwionęła
I nadzieją grała w duszy:
„Jeszcze Polska nie zginęła"!

Często brat mogiłę bratnią,
Gdzie uronić łzę nie grzechem,
Garść rzucając już ostatnią,
Starej pieśni żegna echem.
Pieśń co człeka wiodła w życie,
Z nim w kraj śmierci popłynęła,
Gromem pisząc na błękicie:
„Jeszcze Polska nie zginęła"!

Ponad wszystkie pieśni nasze,
Co nam miłość kołysały,
Ty nam wzlatuj jako ptaszę
Narodowej piosnko chwały!
Stróżu naszych dni młodości,
Gwiazdo, coś nam z chmur błysnęła
Zbudź mściciela z naszych kości:
„Jeszcze Polska nie zginęła“!



O niepodzielność gruntów.

W sprawie tej czytamy dalej w *Przew. kół. roln.*

Wątpię, aby znalazł się jaki czytelnik *Przewodnika*, któryby nie uznawał, iż podział gospodarstwa zawsze jest złem wielkiem. A jednak dzielą i dzielą ojcowie swą schedę pomiędzy dziatwę, bo czyż mają krzywdzić swoje dzieci? Wie ojciec, że lepiejby było, aby gospodarstwo jego, w które tyle pracy włożył, nie rozpadało się, ale przecież dzieci ma kilkoro — więc dzieli.

Może niejednemu z czytelników zdaje się, że skoro „*Przewodnik*“ pisze o potrzebie niedzielenia gruntów, godzi się on przez to na krzywdę, jakaby wtedy młodszemu rodzeństwu się działa. Otóż tak nie jest. Chodzi tylko o to, aby rozpowszechnić myśl, że każdy gospodarz z góry już powinien starać się tak postępować, aby w przyszłości móc całe swe gospodarstwo jednemu tylko dziecku zapisać bez krzywdy innych.

Jeżeli gospodarz jest bogatszy, ma przypuśćmy 30 morgów gruntu, to najlepiej zrobi, jeżeli wszystkim swym dzieciom da naukę — da fach do ręki. Jednego zaś syna musi przysposobić na gospodarza. Niech z góry sobie go wybierze, trzyma przy sobie i przyucza do pracy na roli. Inne dzieci powinny pójść do szkół takich, czy owakich, o których „*Przewodnik*“ już pisał, i przez to zdobyć sobie kawał chleba nie gorszy od gospodarza na roli. Jeżeli nasz gospodarz jest zapobiegliwy, a odłoży coś gotówki, to oczywiście ta gotówka powinna pójść dla dzieci nie pozostających na roli; prócz tego dostałyby one spłaty od brata, biorącego ojcowiznę. Spłaty te nie mogą być zbyt wielkie, aby długów za dużo nie miał ten wybrany przez ojca następca.

Obecnie dzieje się zwykle tak, że wszystkie dzieci przysposobione są tylko na gospodarzy, wobec tego nie wiedziałyby one co ze sobą robić, gdyby nie dostały po ojcu ziemi. Działaby się im więc krzywda, gdyby dostały tylko spłaty. Inna jest rzecz, skoro nauczą się innego zawodu i zdobędą sobie jeszcze za życia ojca dobre stanowiska. Będą widziały wtedy, że przecież ojciec dobrze rozważył, tak niemi kierując, uszanują więc też i ostatnią jego wolę co do podziału spadku po nim.

Inna jest rzecz, gdy gospodarstwo jest niewielkie. Tutaj trudno już myśleć o kształceniu dzieci w szkołach wyższych, gdyż środków na to niema. Ale i tu trzeba dobrze głową kręcić, żeby przecież gospodarstwa nie podzielić. Niech więc i tu ojciec wybierze jednego syna gospodarza, a innym stara się zawczasu przygotować spłaty odpowiednie, lub przyuczyć ich do jakiego pożytecznego rzemiosła. Małorolni gospodarze nasi wysyłają przecież dzieci swoje na zarobki do Prus, czy też za wodę nawet do Ameryki. Niech więc tych zarobków, które uzyskają dzieci jego, chodząc chłopakami lub dziewczynkami na zarobki do dworu sąsiedniego, a następnie wychodząc do Prus, ojciec nie używa na potrzeby swego gospodarstwa. Niech składa to każdemu na książeczkę, aby w ten sposób uzbierać im odpowiednie spłaty, albo choćby tyle tylko, by mógł taki chłopak, gdy dorośnie, pojechać sobie do Ameryki i tam tyle grosza odłożyć, aby mógł kupić gospodarstwo nie mniejsze od ojcowskiego.

Dobrze jest także oddawać jedno lub drugie dziecko do rzemiosła. Dobry rzemieślnik i u nas dużo zarobić potrafi, a cóż dopiero gdy pojedzie do Ameryki.

Tak czy owak można postępować, żeby dzieci zawczasu już były przygotowane, że jedno z nich tylko ziemię po ojcu dziedziczy — inne dostają albo naukę, albo spłaty, albo wreszcie rzemiosło do rąk i możność pojechania do Ameryki, by tam grosza na zakupno ziemi dosyć zarobić.

Krzywda jest tylko wtedy, gdy gospodarz wszystkie dzieci przysposobi tylko do pracy na roli, a później chciałby jednemu gospodarstwo swe zapisać. Skoro jedno dziecko jest przysposobione do tego zawodu, inne do tamtego, toć nie będą one wszystkie parły się do zagona ojczystego. Jeżeli zaś i będą miały wielki pociąg do ziemi, to każdy w swoim zawodzie może coś odłożyć i kupić szmat ziemi większy, niżby część jego przy podziale gospodarstwa wyniosła. Będzie miał wtedy i ziemię i fach w ręku.

Jest jednak bardzo ważna przyczyna, która niedzielenia gospodarstw włościańskich nie pozwala podnieść do potrzeb tak bardzo koniecznych i bijących w oczy, jak to być powinno. Przyczyna ta jest rozwałkowanie naszych gospodarstw na niezliczone parcele i parcelki, rozrzucone nieraz na wielkiej bardzo przestrzeni. Gdyby gospodarstwa miały swe pola przy domu w jednym kawałku, toć oczywiście inaczejby zupełnie one wyglądały: stałby dom i zabudowania gospodarskie, obok rozciągałby się ładny ogród, a dalej szłyby łany — tu ozimina, tam jarzyny, ziemniaki, koniczyny. Gospodarstwo takie kosztowałoby znacznie mniej pracy, a dochód dawałoby o wiele lepszy. I czyż nie żal byłoby takiego gospodarstwa dzielić? Jedno dziecko dostałoby ogród warzywny, drugie owocowy; jedno miałoby same kartofle, inne tylko koniczynę — jakżesz więc rozbijać na nieskładne części to piękne gospodarstwo, w którem wszystko było w takim porządku? Pożałowałby gospodarz swojej pracy, którą w nie włożył i zabrałby się do przysposobienia swych dzieci do różnych zawodów, aby jednemu móc niepodzielne gospodarstwo zostawić.

Dążmy więc do niedzielenia gospodarstw i w ten i w tamten sposób. Dążmy do tego, aby gospodarstwa te zamienić na skupione przy domu role i ogrody w jednym kawałku. Prowadzi zaś do tego komasacya gruntów, t. j. taki podział i wymiana parcel między gospodarzami danej wsi, aby każdy otrzymał swoją ziemię w jednej dużej parceli. O komasacyi pisaliśmy już w *Przewodniku*, przypominamy tutaj tylko, że prowadzi ją komisya agrarna we Lwowie, do której też trzeba wnosić o to podania.

Że komasacya jest zupełnie możliwa do przeprowadzenia, świadczą o tem choćby te wsie, które

zostały już skomasowane. Piszący te słowa był świeżo na Litwie, gdzie widział np., iż w jednym powiecie tylko w ciągu dwu lat skomasowano 33 wsie i przysiołki! Łączny obszar tych wsi wynosi z górą 25.000 morgów! *Z. L.*



Do zgody.

Z okazyi rocznicy 29 listopadowego powstania, tak pisze *Wieniec i Pszczółka:*

Polacy, którzy w r. 1830 porwali się do wojny z Rosyą, byli prawdziwie szlachetnymi bohaterami. Szukali dobra i wolności Ojczyzny nie w skrytobójstwach i mordach, lecz w prawidłowej walce orężnej. Cześć im za to poświęcenie i zapał!

Inna rzecz, czy ten poryw ich gorącego i kochającego serca był roztropny? czy przyniósł pożytek narodowi, i zamiast poprawić — nie pogorszył doli narodu?

My musimy do nich zastosować słowa Chrystusa: „Przebacza im się wiele, bo wiele umiłowali!“

Lecz po 79 latach „gorżkich doświadczeń, czasby był nareszcie, abyśmy zrozumieli, że najwznioślejsze uczucie miłości Ojczyzny musi być rządzone roztropnością i poczuciem odpowiedzialności.

Nie wolno nam ani w sobie samych, ani w innych rozniecać „samego“ uczucia — nie budząc równocześnie najpotrzebniejszego nam: „poczucia obowiązku“.

Narodowi i Ojczyznie nie służy się słowem, fantazyą, pieśnią, pochodem, demonstracyą, spiskami, ani nawet orężem, podniesionym nie w porę lub nierozważnie — lecz Ojczyźnie trzeba w dzisiejszem naszem położeniu służyć cierpliwą, wytrwałą, i ofiarną pracą.

Praca około podniesienia oświaty i dobrobytu całego narodu; praca około uświadomienia narodowego jednych, a około oczyszczenia narodowego uczucia drugich z pierwiastków szkodliwych: uczuciowości, pustej deklamacyi, lub szkodliwego fanatyzmu.

Lecz pierwszym warunkiem skutku każdej pracy społecznej jest: „z g o d a“. Bez zgody nietylko nie ma żadnego pożytku, ale wedle doświadczenia wszystkich wieków i wszystkich narodów, przez niezgodę upadają całe rodziny, państwa i narody.—

Odważymy się tedy powiedzieć, że nie wierzymy w prawdziwą miłość Ojczyzny Polaków, albowiem nie widzimy u nikogo, tj. u żadnego stronnictwa politycznego: „zamiłowania, a nawet skłonności do zgody!“

Dlatego, ze wszystkich pism polskich, które w tym dniu pisały o powstaniu listopadowem, najtrafniej wyraził się „Dziennik polski“, twierdząc, że jeżeli chcemy skuteczniej a pewniej działać w myśl bohaterów z r. 1830, tj, „dla dobra Ojczyzny“, to musimy hasło: „Do broni!„ zamienić na hasło: „Do zgody!“

Tyle *Wieniec.* Miło podnieść to w piśmie, które za sztandar wzięło sobie z g o d ę r o l n i c z ą.

Jednajcie nowych czytelników,
By rosła siła wśród rolników!

Dojenie krowy po ocieleniu.

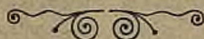
Pomiędzy licznemi pytaniami, które na siebie zwracają uwagę rolnika i. które wymagają bliższego zajęcia z jego strony, zasługują na wzgląd, niemniej ważne od innych, a jednak niekiedy tak mało uwzględniane pytania, kiedy przed ocieleniem ma się zaprzestać dojenia krowy, również kiedy i w jaki sposób ma się po dokonanym fakcie znowu przystępować do dojenia. Odpowiedź na pierwsze pytanie znalazłby każdy doświadczony rolnik. Lecz niestety, często bardzo mało zwraca się na to uwagi, dziwiąc się następnie przykrym skutkom, których uniknąć można przez zaprzestanie dojenia krowy w pewnym odstępie czasu przed ocieleniem. Przeciąg zaprzestania wydoju powinien wynosić 40 do 70 dni. Krowa sama przez się prędzej przestaje dawać mleko, które jest małej wartości. Ale też ta okoliczność nie powinna nas zbytnio cieszyć, jeżeli nie odmawia nam swego mleka, aż do samego ocielenia. Bo fakt ten wpływa ujemnie na rozwój fizyczny cielęcia, jako też i na dostawę mleka w przyszłym roku.

Przerwa w dojeniu jest konieczną. Przystępuje się zaś do niej w ten sposób, że się krowę doi coraz rzadziej i powoli się ją do zastoju przysposabia. Zaczynając więc od danego dnia, doi się na tym dniu jeszcze dwa razy, lecz drugiego dnia już tylko raz. W trzeci dzień nie doi się wcale, w czwarty tylko raz i tak ciągle coraz rzadziej się doi, aż wreszcie krowa bez żadnych trudności przyzwyczaja się do zatrzymywania w sobie mleka. Przytem postępuje się z największą ostrożnością, aż wreszcie po upływie 14 dni krowa sama już zatrzymuje mleko. Jeżeli się w przeciągu tego czasu nie osięgło zamierzonego celu, to nie należy przerywać w odzwyczajaniu, ale kontyunować takowe dalej, przytem uważać starannie na to, aby po wydojeniu ani troszki mleka w wymieniu nie pozostało, gdyż niewydajanie gromadzi w wymieniu zarodki, które mogą różne jego choroby spowodować.

Również powinno się zważać w tym czasie na strawę. Najlepiej nie dawać krowie w przeciągu odzwyczajania silnej strawy, albo ją bardzo ograniczyć. Wystrzegać się należy strawy zepsutej, bo ta łatwo może u krowy wywołać spomietanie. Najlepszem pożywieniem dla krowy w tym czasie jest dobre siano i otręby. Rzepy nie dawać lub dawać ją w małej szczupłej ilości. Również w pierwszych dniach po ocieleniu dawać napój z otrębami i z solą. Nie godzi się doić krowy zaraz po ocieleniu, lecz powinno się koniecznie zaczekać przynajmniej 7 godzin. Dawniej, kiedy jeszcze nie wiedziano, z jak wielkiem niebezpieczeństwem jest połączone dojenie krowy zaraz po ocieleniu, dziwiono się niezmiernie, jeżeli krowa po wydojeniu popadła w bezprzytomność i w stan beznadziejny, aż wreszcie dowiedziano się o istotnej przyczynie tego objawu choroby, która na tem polega, że krowa dojona zaraz po ocieleniu dostaje paraliż. Bardzo często, kiedy się zdarzył taki wypadek, wtedy to ludzie oblewali krowę zimną lub ciepłą wodą, ale to najczęściej nic nie skutkowało. Aż wreszcie udało się pewnemu weterynarzowi wynaleść środek zaradczy przeciw tej chorobie. Środkiem tym jest Jodkalium, które wprowadzone do wymienia krowy, bę-

dącej już w stanie beznadziejnym, jeszcze pomaga. Dalsze doświadczenia naprowadziły na środek, który użyty prawie zawsze skutkuje. Środek ten polega na pompowaniu powietrza do wymienia, zapomocą instrumentu, składającego się z 4 rurek i pompy. Rurki wtyka się w dojki wymienia i następnie wtłacza się pompą powietrze. Instrument ten dla wielkiego jego| znaczenia posiadać powinna każda gmina.

Należałoby jeszcze objaśnić, dlaczego krowa dojona zaraz po ocieleniu popada w stan bezprzytomny i ginie, jeżeli się jej nie przychodzi w porę z ratunkiem. Krowa już przez samo wydanie płodu jest ogromnie osłabiona, a osłabienie to powiększa się jeszcze bardziej, skoro się krowę doi zaraz po ocieleniu, bo wtedy wszystka krew płynie do wymienia, opuszczając prawie do reszty mózg. Skutkiem tego następuje coś na kształt udaru, który powoduje bezprzytomność i śmierć. Do tego zdarza się to najczęściej u krów najbardziej mlecznych, bo te właśnie największe mają wymiona. Najlepiej więc wydoić krowę cokolwiek tuż przed ocieleniem, a następnie po ocieleniu doić dopiero po upływie 6 lub 7 godzin, zależy to od rodzaju krowy. Krowę silniejszą lub mniej mleka dającą można prędzej doić. W każdym razie nie zaszkodzi doić krowę dopiero po upływie 7 godzin; mimo to, że wymię jest wzdęte. Przytem nie wydaje się krowy zupełnie, ale tylko do połowy, a po upływie paru godzin doi się dalej. W ten sposób mniejwięcej w 10 godzinach wydaja się krowę zupełnie.



Nasi przyjaciele!

Wydział Towarzystwa sadowniczo - gospodarczego w Wieliczce wydał następującą odezwę:

Człowiek rozumem swym opanował świat cały! Wszystko co dla niego dobre i pożyteczne chroni i rozmnaża, co złe niszczy, lub stara się je wszelkimi środkami mniej szkodliwem dla siebie uczynić, inaczej postępując zginąłby sam. Walka więc, którą ze złem prowadzimy, jest walką o życie — o chleb codzienny.

W tej ciężkiej codziennej walce mamy sporo przyjaciół, lecz stosunkowo więcej nieprzyjaciół. Nie chcąc zginąć, pierwszych musimy szanować, drugich tępić.

Między innymi, do prawdziwych przyjaciół człowieka zaliczyć musimy prawie wszystkie ptaki, należące do rodzin: śpiewających, łażących i sów; żywiąc się bowiem szkodnikami naszych pól, sadów i ogrodów, oddają nam nieocenione usługi — można bez zastrzeżeń powiedzieć: przysparzają nam chleba.

W pierwszym rzędzie jednak do największych przyjaciół naszych należą ptaki, które u nas zimują i żywią się wyłącznie tylko owadami, jak: chrząszczykami, muszkami, motylkami, jajkami, gąsienniczkami, poczwarkami i innymi szkodnikami ze świata zwierzęcego. Są to: sikory (bogatka, błotniczka, modra, czubatka i sosnówka), dzięcioły (pstry, szary, średni i dzięciołek), żołna, kowalik, pełzacz, mysi królik (wołowe oczko), sowy, z wyjątkiem puchacza; następnie: zięba, czyżyk, szczygieł, dzierlatka, makolągwa, czeczotka, trznadel, dzwoniec, świergotka i w. in.; dalej ptaki, które z wiosną do nas powracają dla odbycia lęgu, jak: szpak, wilga, krętogłów, kraska, dudek, kukułka, słowik, rudzik, kopciuszek, (świstek domowy i ogrodowy) muchołówka, pokrzywka gajówka, ogrodowa, popielata i piegża, pliszka, skowronek, jaskółka, jeżyk, kozodój, płochacz, trzciniak, drozd, bargiel, pomurnik i w. in.

Obywate wszystkich stanów i młodzieży; Tych przyjaciół naszych nie pozwalajcie tępić, chrońcie przed psotnikami, złymi, głupimi i bez serca ludźmi, pomagajcie im we własnym interesie do jak największego rozmnożenia się przez wieszanie sztucznych gniazd i karmienie zimową porą, otoczcie opieką ich gniazdka i młode pisklęta, a trud i starania Wasze sowicie się nagrodzą! Nie zostajmy w tym względzie w tyle poza innymi z wysoką kulturą narodami — zrozumiejmy raz przecie nasz własny interes, jeżeli poza nim nic więcej nie widzimy, widzieć nie chcemy lub nie potrafimy.

Dla zachęty i przestrogi dodać musimy, że ilość ptaków pożytecznych w naszym kraju pomimo licznych sadów i ogrodów jest bardzo mała, prawie żadna i z każdym rokiem dla braku opieki ta odrobina jeszcze maleje. Przyjść może wskutek tego do wielkiej klęski, której zapobiec jest naszym obowiązkiem i interesem. Dalszą przyczyną coraz mniejszej u nas ilości ptaków pożytecznych, prócz złych i głupich ludzi, są ptaki szkodniki i drapieżne zwierzęta. Pierwsze z nich, z powodu wielkiej ilości i znaczniejszej siły, zabierają naszym dobroczyńcom na swój użytek dziupła, szczeliny drzew i poddasza t. j. miejsca, w których swój lęg odbywają, wyrzucają je z gniazd, lub nawet w walce o nie zadziobują; część także staje się pastwą szponów niektórych ptaków drapieżnych. Te w polach, sadach, ogrodach i parkach plądrują, chwytając i pożerając pojedyncze ptaki, lub nawet często całe gniazda z pisklętami stają się ofiarą ich strasznej żarłoczności. Takich nieprzyjaciół ptaków pożytecznych, a więc i naszych, należy bezwzględnie prześladować i tępić — a do nich należą ptaki szkodniki: wróble, sroki, sojki, kruki, wrony, jastrzębie, sokoły (z wyjątkiem pustułki i kobczyka), puchacze, krogulce, dzierzby, kanie, orty i w. i.

Zwierzęta drapieżne: łaski, kuny, tchórze, wiewiórki i koty. Ostatnie, na podstawie doświadczeń powiedzieć możemy śmiało, pożerają w ogrodach, sadach, parkach i polach dziewięć dziesiątych części rocznego lęgu naszych ptaków pożytecznych i dlatego całe społeczeństwo powinno wypowiedzieć im poza domem i podwórzem nieprzejednaną walkę, tępiąc wszelkimi możliwymi i dozwolonymi środkami.

Wszelkich wyjaśnień co do ochrony pożytecznych ptaków i tępienia szkodników udzielamy najchętniej. Gniazda sztuczne dla ptaków dziupłaków tj. sikor, dzięciołów, szpaków i t. d. dostarczamy zgłaszającym się miłośnikom sadownictwa i przyrody, o ile zapas starczy, za zwrotem własnych kosztów.



KRONIKA.

Nasze ryciny. Z Verdun (Werdę) we Francyi donoszą, że pewien kapral pułku huzarów zaprawił kwasem pruskim (cyankali) potrawę dla 80 huzarów przeznaczoną. Z powodu silnego zapachu zakazał pewien podoficer żołnierzom jeść ową zupę, i tem ich uratował. Podoficer uczynił to z powodu długów, które u wszystkich żołnierzy porobił. W razie spożycia byliby wszyscy żołnierze, jak twierdzą lekarze, w kilku minutach trupami.

Armia austryacko-węgierska ma już teraz również swe balony ze sterem. Zbudowano je na wzór balonu niemieckiego, ale nie Zeppelina, tylko Parsevala. Różnią się one tem, że Zeppelin jest cały „sztywny“, t. j. ma powłokę aluminiową na balonie z jedwabiu, a łódka jest połączona z balonem również sztywnemi sztabami metalowemi, podczas gdy Parseval jest zwykłym „miękkim“ balonem z jedwabiu, a łódka łączy się z nim za pomocą sznurów. Jest to tak zwany system „półsztywny“, jak to nieraz w *Roli* tłómaczyliśmy. Przed kilku dniami balon austryacki ukazał się nad Wiedniem, wykonywał różne manewry powietrzne, potem przeleciał nad zamkiem cesarskim w Schoenbrunnie. Chwilę tę wyobraża nasza rycina.

Z Częstochowy. Dnia 26 listopada dokonał jenerał zakonu Paulinów, O. Rejman, poświęcenia obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, przeznaczonego dla kościoła Zbawiciela w Warszawie. Obraz ten jest wiernem naśladownictwem cudownego obrazu jasnogórskiego, a znajdował się także na wystawie częstochowskiej. Akt poświęcenia odbył się podczas Mszy św., a poprzedził go O. jenerał Rejman piękną przemową. Wspomniał w niej o ciężkiej zniewadze, wyrządzonej Najśw. Pannie przez ohydne świętokradztwo, tem więcej zasługujące na potępienie, ponieważ Matka Boska na Jasnej Górze tyle łask ludziom wyświadczała i wyświadcza. Winne zbrodni także zgubne nauki i zasady, które w obecnym czasie po świecie się szerzą, podkopując wiarę i religijność. Ale owa zbrodnia, dokonana na cudownym obrazie, jest zarazem znakiem wielkiego gniewu Bożego. To też odarty teraz ze swych ozdób cudowny obraz Bogarodzicy woła niejako na każdego grzesznika, aby wszedł do sumienia swego, poszukał tam grzechów swoich i za nie pokutował. Po części już się to dzieje, gdyż w wielu miejscach ludzie modlą się, wyrzekają się używania palonych trunków i inne czynią śluby, wzywając pomocy Matki Boskiej. A Warszawa ze swej strony daje także świadectwo swej miłości do Matki Boskiej Częstochowskiej, oraz swej ufności w jej przemożną przyczynę, gdyż co rok bardzo licznie przybywa na Jasną Górę. To też miło jej będzie posiadać wśród własnych murów podobiznę cudownego obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Mówca zakończył swą wzniosłą przemowę następującą modlitwą:

„Racz, Najświętsza Panno, spojrzeć z Cudownego Obrazu na ten wizerunek, który ma hołd odbierać od pobożnych Warszawian. Racz łaskawie przyjmować prośby wszystkich, jakie będą zanosić przed nim. Niech ten obraz Twój święty stoi na straży Warszawy i jej mieszkańców, niech będzie ucieczką dla nich w radości i smutku, niech przezeń łączą się we czci i hołdzie, jaki tu u swego tronu na Jasnej Górze od całego narodu Matka Boża odbierała, odbiera i odbierać będzie“.

Złoczyńcy jeszcze się ukrywają, lecz władze są podobno na ich tropie.

Upadek z windy. Dziewiętnastoletnia Agnieszka Wiśniowska i ośmnastoletnia Zuzanna Poiszówna, robotnice w fabryce papieru Fiałkowskiego w Bielsku, jechały pomimo zakazu windą do góry. Wskutek nieostrożnego obchodzenia się spadły z niej ze znacznej wysokości na dół i odniosły tak ciężkie obrażenia, że musiano je odstawić do szpitala powszechnego.

Rocznica 29 listopada. Uroczyście obchodzono w tym roku w Majdanie sieniawskim rocznicę powstania listopadowego. Dzień 29 listopada zapisze się głęboko w pamięci ludu i wszystkich uczestników tej uroczystości. Takiego obchodu nie widzieli jeszcze nigdy włościanie z Majdanu, to też licznie wzięli w nim udział. Dnia 28 listopada urządził Komitet wieczorek dla samej dziatwy szkolnej, a przeszło 200 dzieci i spora garstka starszych włościan zapełniło salę szkolną w niedzielę po nieszporach. Na wieczór ten złożyły się: 1) Słowo wstępne o powstaniu listopadowem, wygłoszone przez miejscowego X. proboszcza; 2) Śpiew pań miejscowych; 3) Odegrano bardzo udatnie „Maciek w powstaniu“ Sewera; 4) Chłopi z Majdanu odegrali urywek z bitwy pod Racławicami pt. „Bartosz Głowacki“, gra tych gospodarzy wypadła wprost świetnie; 5) Obraz z żywych osób „Polska w kajdanach“. W czasie całego wieczoru w wolnych chwilach śpiewała dziatwa szkolna pieśni patryotyczne.

W poniedziałek 29 listopada urządzono drugi obchód tej pamiętnej rocznicy dla starszych włościan, inteligencyi miejscowej i zamiejscowej. Rano o godz. 9 odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele parafialnym. Katafalk był ustrojony we wieńce, kosy, konfederatki i piękny transparent. Kazanie okolicznościowe, rzewnie i podniośle wygłosił miejscowy proboszcz. Po kondukcie odśpiewali wszyscy „Boże Ojcze“. Mimo mroźnej pory i zawieji śnieżnej, kościół był przepełniony. Inteligencya miejscowa w komplecie, straż pożarna, młodzież szkół z całej parafii i sporo ludu wiejskiego, korne do Pana zastępów zanosiło modły o lepszą przyszłość dla naszej Ojczyzny.

Po południu w sali szkolnej odbył się uroczysty wieczór z tym samym programem jak w niedzielę. Na sali prócz pokaźnego zastępu włościan można było widzieć Sokołów z Sieniawy, inteligencyę miejscową i ze Sieniawy, jak również duchowieństwo obydwóch obrządków. Po ukończeniu przedstawienia przemówił serdecznie do zgromadzonych X. kanonik Włazowski ze Sieniawy, p. Wilczek, prezes Sokoła ze Sieniawy i miejscowy proboszcz, a odśpiewaniem przez wszystkich zebranych na sali „Jeszcze Polska nie zginęła“ zakończyła się ta podniosła uroczystość.

Samobójstwo starca. W Kątach, powiatu chrzanowskiego, odebrał sobie w tych dniach życie przez powieszenie się na strychu własnego domu włościanin Piotr Kamiński, 75-letni starzec. Przyczyna samobójstwa nieznana.

Pożary w Lubaczowie. W ubiegłym miesiącu były w miasteczku Lubaczowie trzy pożary, ofiarą których padło 8 gospodarstw przy ul. Mickiewicza, pięć przy ul. Młodowskiej i cztery przy ul. Zamkowej.

Z pracy społecznej. W Woli Krzywieckiej dnia 28 bm. założone zostało Kółko rolnicze przez delegata powiatowego Zarządu Kółek p. Jakubowskiego, który po zagajeniu zgromadzenia przez ks. proboszcza Soleckiego, pouczył licznie zebranych gospodarzy, tak Polaków jak i Rusinów, o korzyściach wspólnego łączenia się w celach gospodarskich.

Tej samej niedzieli w czytelni na Rzeczpolu urządzony został staraniem Koła Pań T. S. L. z Przemyśla wieczorek listopadowy. Na program złożyły się: 1) przemowa wstępna ks. Soleckiego, prob. z Krzywczy, 2) śpiewy i deklamacye patryotyczne wykonane udatnie i ze zrozumieniem przez starsze dzieci szkolne pod kierownictwem nauczycielki p. W. Jaroszewskiej, 3) ks. kanonik dr Wł. Kochowski barwnie i w nadzwyczaj przystępnej formie opowiedział historycznie czyny bohaterów z powstania listopadowego. Na ten narodowy obchód przyjechały z Przemyśla delegatki Koła Pań T. S. L., ks. kan. Kochowski i ks. Rogulski, prob. z Krasiczyna. Przy tej sposobności zachęcano obecnych do czytania książek pożytecznych, w które Koło Pań T. S. L. zasiliło czytelnie. Podziękowanie za przygotowanie tak miłej pamiątki narodowej wyrazili zgromadzeni gospodarze i gospodynie słowami „Bóg zapłać", a pokrzepieni na duchu długo wspominać będą pożytecznie spędzone chwile w tej czytelni.

Z Kańczugi piszą: Minął czas prac na polach, rola pokryła się zmarzłą śnieżną skorupą, ale i teraz nie brak gruntu potrzebującego uprawy. To też zaczyna się na nowo przerwana przez lato praca nad kształceniem ducha i wzbogaceniem go pożytecznemi wiadomościami. Podjęli ją już u nas ks. proboszcz Materna i lekarz dr Sawicki wygłoszeniem kilku odczytów.

I z innej strony nie brak też chęci do pracy społecznej. Panie nasze pod przewodnictwem pani Kazimiry Kellermanowej, właścicielki Kańczugi, zamyślają, jak w roku ubiegłym urządzić wentę przedświąteczną na dochód Towarzystwa św. Wincentago á Paulo. Urządzony na ten sam cel w sierpniu b. r. festyn przyniósł około 300 koron czystego dochodu.

Ale nie tylko tą drogą zbiera się u nas grosz na dobre cele: parafianie nasi nie dają się prosić także, gdzie chodzi o chwałę Bożą. Niema jeszcze całych sześciu lat, jak X. Materna jest u nas proboszczem, a już w ciągu tego czasu zdołał dokonać całego szeregu prac, z których wspomnimy o założeniu szteingutowej posadzki w kościele, pobiciu dachu nad kaplicą Matki Boskiej i przedsionku blachą i odnowieniu kaplicy św. Anny. Tego roku stanęły nowe sztachety koło kościoła na podmurówce betonowej na przestrzeni kilkuset metrów. Również poprawiono i otynkowano mury kościoła na zewnątrz, sprawiono piękny obraz św. Anny i św. Rodziny, wreszcie okazałą chrzcielnicę, a na nowe organy złożono 1.541 koron, a wszystko to ze składek ofiarnej ludności.

Ludność przywykła już tak do ofiar na kościół, że nawet w Ameryce pamiętają o nim, o czem świadczą dwie okazałe chorągwie zeszłego roku ze składek z Ameryki przysłanych przez proboszcza zakupione.

W ostatnim czasie zajmowała uwagę wszystkich budowa szkoły, która po długich staraniach Rady szkolnej miejscowej i gminy przyszła nareszcie do skutku. Będzie to gmach piętrowy o 12 salach, kancelaryi i mieszkaniu kierownika i stróża. Koszta obliczone na przeszło 75.000 koron, z których $^2/_8$ części sama gmina Kańczuga ponosi. I na polu oświaty przyznać trzeba mieszczaństwu naszemu ogromną ofiarność, to też może Bóg pobłogosławi nam i tej dziatwie, która w przyszłym roku zacznie do nowej szkoły uczęszczać, żeby wyrosła na chwałę Bożą i pożytek Ojczyzny!

Pożar. We wsi Krasne, powiatu strzyżowskiego, spłonął tartak p. Knolla z Nadwórny. Szkodę obliczają na 40.000 koron.

Samobójstwo tuż przed ślubem. W Białej odebrała sobie w tych dniach życie 20-letnia Anna Kolarzikówna, córka dyrektora tamtejszej Kasy Oszczędności, napiwszy się trucizny. Ślub jej był już wyznaczony. Przyczyna samobójstwa nieznana.

Konie, które się nigdy nie kładą. Nie zbyt rzadko spotyka się konie, które mają zwyczaj, że w nocy nie kładą się do snu, ale stoją całą noc na swojem stanowisku. Jest to przyzwyczajenie bardzo naganne i faktycznie bardzo szkodliwe, gdyż jest przeszkodą niezbędnego spoczynku i jak łatwo zrozumieć, niepomyślnie wpływa na stan utrzymania zwierzęcia i jego zdolność do pracy. Nogi cierpią także wskutek tego znacznie, gdy koń przyzwyczai się nigdy nie kłaść, gdyż nigdy nie zostają one zwolnione od ciężaru ciała i muszą go dźwigać taksamo w nocy jak i w ciągu dnia. W ten sposób konie wystawione są na bezustanne natężenie, co prowadzi do przedwczesnego ich zużycia. Jeżeli koń nie zwykł się nigdy kłaść dla odpoczynku, to jest to bezwarunkowo całkiem nienaturalne przyzwyczajenie; odzwyczaić zwierzę od tego nałogu jest bardzo trudno a często nawet prawie niemożliwe. Przyczyny tego szkodliwego przyzwyczajenia mogą być rozmaite n. p. 1) Zesztywnienie stawów spowodowane wiekiem. 2) Zawązkie stanowisko. 3) Runięcie w stanowisku. 4) Nieobeznanie się ze stanowiskiem. Najlepszym środkiem wyleczenia z tego nałogu jest przeprowadzić konia do osobnego przedziału i dozwolić mu tutaj wszelką swobodę ruchu. Im obszerniejszy przedział, tem lepiej. Chociaż zwierzę będąc na stanowisku na uwięzi nie jest skłonne do kładzenia się, to jednak koń, umieszczony swobodnie w klatce; zwykle bardzo prędko się położy, tem łatwiej to nastąpi, gdy znajdzie tam obfitą ściółkę, co posłuży mu za zachętę do tego. Gdy koń raz spróbuje się położyć, to już częściej będzie to powtarzał i odzwyczai się prędko od stania w nocy. Jednakowoż należy takiego konia w osobnym przedziale trzymać czas dłuższy, ażeby zapomniał o nałogu niekładzenia się w nocy.

Łapownictwo w Rosyi. Senator Garin, przedłożył rządowi sprawozdanie, jak intendantura wojskowa okradała urząd wojskowy. Wszyscy urzędnicy od najwyższego do najniższego kradli jak kruki i pozwalali się przekupywać. Urzędnika zaś, który pozostał uczciwym, nazywali „głupim skopem" i przesadzali go na inne stanowiska, ażeby im na palce nie patrzał. Jak ci urzędnicy kradli, a tego dowodem drobniejsi urzędnicy, którzy mając po 100 rubli miesięcznej pensyi, kamienice sobie wystawiali, wyżsi urzędnicy zaś budowali sobie wspaniałe pałace. Złodziejstwa uprawiali zupełnie jawnie, bo nie było człowieka, któryby ich kontrolował. Takiego można było ze świecą szukać i jeszcze by się go nie było znalazło.

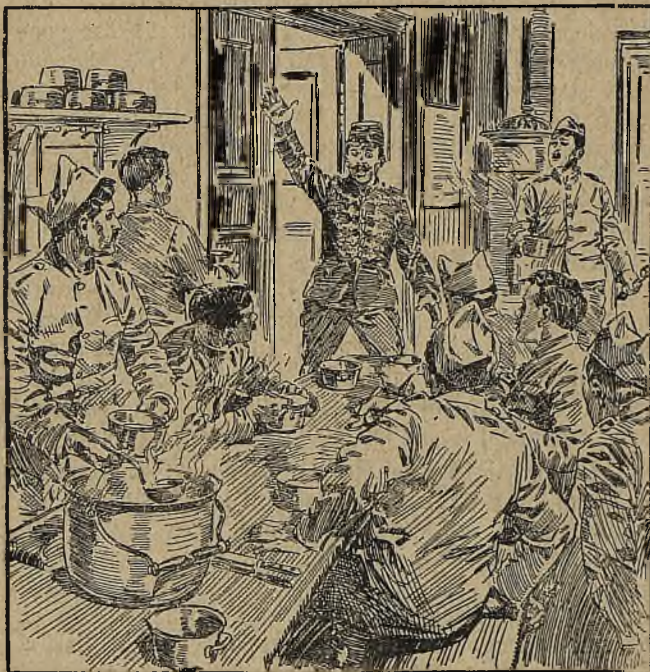
Kraj bez zwierząt domowych. Według listu pewnego uczonego krajem bez zwierząt domowych jest Japonia. Japończycy nie jedzą mięsa, ani nie piją mleka, a ztąd też krowa w gospodarstwie domowem żadnej nie ma wartości. Japończycy nie jeżdżą też konno, wozy ich na dwu kółkach ciągną ludzie, a najemnicy też dźwigają ich palankiny. Niema tam też osłów, mułów, ani innych zwierząt jucznych. Psy są wprawdzie w kraju w znacznej ilości, ale w stanie dzikim jedynie. Japończyk nie oswaja psa, nie potrzebuje go bowiem do polowania, ani też nie robi z niego stróża domowego. Pies oswojony, jeżeli się napotka w Japonii, należy niewątpliwie do cudzoziemca. Owiec, kóz i świń Japończycy nie hodują zgoła; wełnę którąby dostarczać im mogły barany, zastępują jedwabiem, tam nader ta-

nim. W gospodarstwach japońskich rzadko widzieć można kury, a rzadziej jeszcze kaczki lub gołębie; hodują je tam na potrzeby cudzoziemców. Niektórzy właściciele w okolicach miast utrzymują woły, ale bynajmniej nie w celach gospodarstwa wiejskiego, lecz jako zwierzęta, które ciągną wozy pogrzebowe członków rodziny mikada i innych dygnitarzy.

Z dziejów Krzyża św.

W roku 614 wpadł Chozroes, potężny król persów i zacięty wróg chrześciaństwa do wschodnich prowincyi rzymskiego państwa. Pewna część wojsk jego wpadła do Palestyny, a tysiące żydów, którzy się cieszyli, że nadszedł teraz czas pomszczenia się na chrześcianach, przyłączyło się do niego. Nieprzyjaciele zdobyli Jerozolimę szturmem, wyprawili straszną rzeź, zrabowali kosztowne skarby kościelne

U progu śmierci.



Trucizna w zupie. (Patrz „Nasze ryciny").

i krzyż św. i zabrali wiele jeńców, między innymi patryarchę Zacharyasza do Persyi. Persowie, spodziewając się wielkiego okupu za krzyż święty, zamknęli go do srebrnej skrzyni i opieczętowali w obecności patryarchy Zacharyasza pieczęcią kościoła patryarchalnego Jerozolimskiego, by dowieść jego prawdziwości. Druga część wojska dotarła do Chalcedonu niedaleko od Konstantynopola. Cesarz Herakliusz starał się usilnie o zawarcie pokoju, lecz Chozroes odpowiedział mu szatańską pychą:

— Rzymianie! dopóki ukrzyżowanego człowieka będziecie uważali za Boga, i dopóki będziecie wzbraniali czcić słońce, dopóty nie możecie się spodziewać spokoju.

Herakliusz upadł już tak dalece na duchu, że chciał opuścić Konstantynopol i uciec do Afryki, w tem stanął przed nim Sergiusz, patryarcha Konstantynopolitański, i w ognistych słowach zachęcał go do ufności we wszechmocność Boską, zaprowadził go przed ołtarz kościoła św. Zofii i kazał mu przysiądz, że razem z całym narodem będzie walczył za prawdziwą wiarę żył i umierał — i ofiarował mu cały majątek kościelny na dalsze prowadzenie wojny.

Skutkiem tej przemowy nastąpiła cudowna zmiana. Herakliusz stanął odważnie na czele wojska; jak lew rozjuszony natarł na nieprzyjaciół — zdobywał jedną prowincyę po drugiej i wpadł do Persyi, gdzie zawarł pokój z synem Chozroesa, który zamordował okrutnego ojca swego. Przy zawarciu pokoju zastrzegł sobie Herakliusz przedewszystkiem zwrot Krzyża św., i gdy wjeżdżał tryumfalnie do Konstantynopola, niesiono przed nim drogą tę relikwię.

Na wiosnę następnego roku (629) wyprawił się Herakliusz z świętym orszakiem do Jerozolimy, by tam zawieźć krzyż święty i podziękować Najwyższemu za odniesione zwycięstwo. Ceremonia ta odbyła się nadzwyczaj uroczyście. Drogą tę świętość niesiono w uroczystej procesyi na dawne miejsce do Kościoła Grobu Świętego na Górze Kalwaryjskiej, cesarz zachował dla siebie zaszczyt zaniesienia krzyża świętego na własnych ramionach.

Ale gdy procesya przy odgłosie muzyki i śpiewów pobożnych doszła do bramy, która prowadzi na Golgotę, nie mógł cesarz postąpić ani kroku naprzód — niewidzialne ręce zdawały się go trzymać na miescu. Obecny lud odchodził od siebie ze strachu; a patryarcha Zacharyasz spojrzawsz w niebo przemówił natchnionym głosem:

— Zważ, Herakliuszu, czy w pysznych szatach tryumfatora, podobnym jesteś do Boskiego Zbawiciela, który tą samą drogą idąc niósł krzyż jako najpokorniejszy i najuboższy z ludzi! Cesarska twoja szata jaśnieje od złota, pereł i drogich kamieni — Jezus zaś był ubogo ubrany, na twojej głowie błyszczy kosztowny dyadem, a głowę Chrystusa ugniatała cierniowa korona, stopy twoje są obute — a odkupiciel nasz szedł boso.

Natychmiast zdjął Herakliusz pyszne swe szaty, dyadem i obuwie, przywdział ubogą suknię i teraz — szedł już swobodnie i bez przeszkody z krzyżem na ramionach aż na szczyt Kalwaryi. Uroczystości tej chciał sam Pan Bóg dodać większej jeszcze świetności, uzdrowiwszy cudownie w tym dniu wiele chorych.

Dalsze koleje św. krzyża jerozolimskiego.

Gdy Jerozolima dostała się z czasem pod panowanie Saracenów, mieli ci niewierni dokonać dzieła zniszczenia krzyża świętego. Postanowili przeto chrześcianie kawał krzyża świętego znajdujący się w Jerozolimie podzielić na części, aby je łatwiej ukryć przed poszukiwaniami niewiernych, i cząstki te poroznosili w różne miejsca. W Jerozolimie pozostanowiono cztery kawałki. A gdy w roku 1099 przyszli tamże pierwsi krzyżowcy, były jeszcze w świętem tem mieście. Chrześcianie tamtejsi ukryli je troskliwie przed okiem i poszukiwaniami Saracenów. Po zdobyciu miasta przez krzyżowców wydobyli je znów z ukrycia.

Widok drzewa krzyża świętego — mówi pewien stary kronikarz — na którym Syn Boży zbawienia świata dokonał, wprawił chrześciańskich zwycięzców w najwyższe uniesienie, radość ich była tak

wielką, jak gdyby istotnie widzieli ciało Jezusa Chrystusa wiszące na nim.

Kawałki te krzyża świętego obnoszono w tryumfie po ulicach Jerozolimy i wystawiono znów w kościele Zmartwychwstania na publiczne uczczenie.

O relikwii krzyża św. w Rzymie.

Wspomnieliśmy już powyżej, że pobożna cesarzowa Helena obdarzyła Rzym kawałkiem krzyża świętego. O dobrą milę od kościoła św Piotra, na Eskwilińskiem wzgórzu, w pobliżu świątyni Lateraneńskiej, wznosi się tak zwana „bazylika św. Krzyża Jerozolimskiego“. Przy niej znajduje się klasztor pierwotnie Kartuzów, obecnie należący do Cystersów. Fundamenta bazyliki i klasztoru położył już cesarz Konstantym w pałacu Sesoryańskim. Tak więc zrządził Bóg, iż tam, gdzie w czasach pogańskich Wenus i Kupido mieli swoją świątynię, miało się później przechowywać zwycięskie godło Zbawiciela i odbierać cześć od całego świata. W kościele tym jest bowiem kawał krzyża Chrystusowego dar świętej cesarzowej Heleny, składający się z trzech dużych części i doznający czci powszechnej, jako też napis z krzyża i jeden z trzech świętych gwoździ, o czem będzie mowa poniżej, również i część owej ziemi, gdzie święta Helena owe relikwie znalazła.

Obecny kształt zawdzięcza kościół ten Papierzowi Benedyktowi XIV; odnowionym zaś był dwa razy; w roku 720 za Grzegorza II. a później w roku 1144 za Łucyusza II.

O trzech znacznych relikwiach krzyża św. w Rzymie.

Za panowania Saracenów podzielono, jak to już powyżej wzmiankowano, wielki kawał świętego krzyża Jerozolimskiego, by go ocalić od zatraty i zbezczeszczenia, na kilka części. Tak więc posiadały niektóre kościoły krzyże, które zrobiono z owego wielkiego kawałka. Jedną z tych osób, które były w posiadaniu znacznych części tegoż, był także Dawid, król Georgii, żył w czasie pierwszej wyprawy krzyżowej. W roku 1109, tj. w 10 lat po zdobyciu Jerozolimy przez krzyżowców, dostał się krzyż króla Georgi w posiadanie pewnego byłego kanonika, nazwiskiem Anseau. Ten był kapelanem wojska francuskiego w czasie pierwszej wyprawy krzyżowej, a następnie dyrektorem chóru w kościele Grobu św. w Jerozolimie; nieocenioną tę relikwię otrzymał od wspaniałomyślnego Jerozolimskiego patryarchy Gibelina, który ją sam dostał od wdowy po królu Dawidzie, zamieszkałej w Jerozolimie po śmierci swego męża.

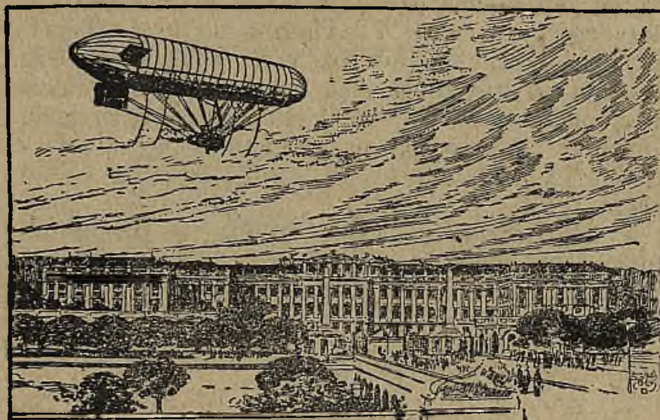
Ansea posłał ten krzyż Galonowi, biskupowi Paryża, jako dar dla tamtejszej katedry. Krzyż ten znajdował się w skarbcu kościoła Notre-Dame, aż do roku 1793. Ale właśnie w tym czasie zrabowano ten skarbiec, a krzyż święty wpadł w ręce niejakiego Guiota de Sainte Helene, który był komisarzem dzielnicy, i pod bądź jakimś pozorem otrzymał pozwolenie zatrzymania sobie tej „starzyzny“. Podzielił się nim z podskarbim kościoła Notre-Dame, a z owego kawałka, który sobie zatrzymał, kazał zrobić cztery krzyże, z których trzy zwrócił sam w roku 1803 kapitule kościoła Notre-Dame — i te istnieją tam po dziś dzień.

Taż sama kapituła katedralna w Paryżu posiada jeszcze jeden krzyż, zwany „palatynackim“, odznaczający się kilku szczególnościami. Nazwa jego pochodzi od księżniczki Palatynatu, Anny z Cleve, która go dostała w darze od Jana Kazimierza, króla polskiego i darowała umierając opactwu Saint Germain de Pres. Krzyż ten ma kształt krzyża greckiego z dwoma poprzecznemi ramionami, ma złotą oprawę, na której się znajduje grecki napis z którego się okazuje, iż pochodzi z czasów cesarza Manuela Kommena z roku 1160.

Jeden jeszcze znaczny kawałek prawdziwego krzyża, znajduje się w Paryżu w tak zwanej „Świętej kaplicy“. W 130 lat bowiem po przysłaniu wspomnianego kawałka krzyża św. przez Anseau kapitule katedralnej w Paryżu, otrzymał św. Ludwik, król francuski od krewnego swego Balduina II, w jakiś czas po św. cierniowej koronie, także i znaczną część świętego drzewa, który św. Helena posłała była synowi swemu Konstantynowi Wielkiemu. Tą jakoteż i innemi relikwiami wzbogacił Ludwik „Świętą kaplicę“, którą kazał wystawić umyślnie w swoim pałacu.

W czasie rewolucyi 1793 r., przeniesiono też relikwię do Saint-Denis, gdzie się dostała w posiadanie pewnej pobożnej pani, która ją znów w roku 1804 miastu oddała. Obecnie można widzieć krzyż ten w „Świętej kaplicy“ — jest ona z czerwonego drzewa (cedrowego), ma ośm cali długości, półtora szerokości, a blizko cal grubości.

Flota powietrzna.



Balon wojskowy nad Wiedniem. (Patrz „Nasze ryciny“).

Napis na krzyżu Jezusa Chrystusa

(w kościele św. Krzyża w Rzymie).

Było u Rzymian w zwyczaju, iż przed skazańcami, prowadzonymi na śmierć, niesiono napis na tabliczce, oznaczający powód, dla którego ich tracono. Tak mówi rzymski pisarz, Swetoniusz, w jednym ustępie, w którym opowiada o pewnym przestępcy:

„Niesiono przed nim tablicę z napisem, aby lud czytał przyczynę śmierci jego“.

Toż samo opowiada chrześcijański dziejopisarz Euzebiusz o świętym męczenniku Attalusie w Lyonie, mówiąc:

„Oprowadzono go koło amfiteatru i niesiono przed nim tablicę, na której stały te słowa: Attalus chrześcijanin!“

Stosownie do tego rzymskiego obyczaju, kazał Poncki Piłat przed Zbawicielem, prowadzonym na

górę Kalwaryi na śmierć krzyżową nieść napis czy tablicę, na której przyczyna jego śmierci była wypisana słowami:

„Jezus Nazareński, król żydowski“.

Po przybiciu Jezusa, przybito także i tę tabliczkę do krzyża. Piłat chciał wyrazić przez ten napis, że Jezus dla tego został na śmierć skazany, iż dążył do osiągnięcia najwyższej władzy, nie zaś, iżby był istotnie królem żydowskim. Ale i to stało się za Boskiem zrządzeniem. Chrystus był istotnie królem — prawdziwym królem żydów, Greków i Rzymian, dlatego też i napis ten był w języku trzech tych narodów: hebrajskim, greckim i łacińskim, aby go wszyscy czytali i składali Panu cześć, której miał prawo wymagać.

Po pochowaniu ciała Zbawiciela, wrzucono wszystkie narzędzia, które służyły do ukrzyżowania Go, do dołu, wykopanego w pobliżu miejsca pochowania. Tak zwykli czynić zawsze żydzi po straceniu każdego skazańca.

Gdy cesarzowa Helena w roku 326 krzyż święty znalazła, była tam także i tabliczka z napisem lecz oddzielona od krzyża. Cesarzowa darowała tabliczkę tę razem z częścią krzyża Chrystusowego kościołowi, który kazała wystawić w Rzymie, i który dlatego został nazwany kościołem św. Heleny lub św. krzyża Jerozolimskiego. Tabliczkę tę zamknięto do skrzyneczki ołowianej i uwiązano do łuku sklepienia tegoż kościoła. Tam też w r. 1492 za papieża Innocentego VIII znalezli ją murarze przy naprawie kościoła. Tabliczka ta była biało pomalowana, miała potrójny napis, wypisany czerwonemi głoskami — farby te jednak zatarły się bardzo przez tak długi czas.

Jako wielką osobliwość podają, że grecki i łaciński napis rozciąga się od ręki prawej do lewej, prawdopodobnie dlatego, by każda litera zgadzała się słowo w słowo z hebrajską.



MAŁA POLKA.

Wiem ja, bo mi o tem
Mama powiadała,
Żem dziecię tej ziemi,
Żem jest Polka mała.
I wiem, jak mi Polska
Jest droga i miła,
Bom się w polskiej mowie
Pacierza uczyła;
Bo mnie polskie niwy
Chlebem swym karmiły,
Bo mnie polskiej piosnki
Skowronki uczyły;
Bo mnie tam na niebie,
Strzeże Matka Boska,
Ta święta Królowa
Nasza Częstochowska;
Bo przy Bożym tronie
Polscy święci stoją
I codzień się modlą
Za ojczyznę moją.
Więc i ten paciorek
Polskiego dziewczęcia
Przyjm, o wielki Boże,
W ojcowskie objęcia.

Do Grobu Chrystusa Pana.

(Ciąg dalszy).

Ostatni dzień w Jerozolimie.

Skończywszy opis naszych programem objętych wędrówek po Ziemi św., jako też opis osobliwości miejsc świętych i pamiątek w Ziemi św., które starałem się streścić jak najkrócej, nadmienić mi jeszcze wypada, że prawie każde z państw katolickich ma tu swe klasztory i obszerne budynki, mające na celu pomieszczenie pielgrzymów, przychodzących do Jerozolimy. Największe schronisko ma Rosya, bo w niem pomieścić się może 2000 osób; ma tu także Rosya różne cerkwie, z których najbogatsza jest na Górze Oliwnej.

Niemcy również posiadają różne budynki; jest tu szkoła, poczta, szpitale, duża liczba firm handlowych, które całą Palestynę zaopatrują swemi towarami; są też niemieccy księża, nauczyciele i lekarze, a na czele niemieckich kolonistów jest niemiecki konsul.

Jest tutaj także francuskie i austryackie schronisko oraz dom pielgrzymów, należący do Braci Mniejszych. W domu tym jest przeszło 100 pokoi ze 400 łóżkami, dwie jadalnie, pralnia, apteka, rzeźnia itd. Zakonnicy przyjmują tu każdego pielgrzyma i trzymają go przez 14 dni bezpłatnie za okazaniem świadectwa swego proboszcza, chyba że z własnej woli chce coś ofiarować zakonnikom. W tej to gospodzie byli nasi pielgrzymi I i II grupy rozmieszczani i bardzo mile przyjęci. Przez cały czas pobytu czuliśmy się tam jakby we własnym domu, zadowoleni, przyjmowani gościnnie i jaknajżyczliwiej traktowani tak przez czcigodnego dyrektora O. Alojzego Michieliegk, jako też przez innych Ojców i Braci tegoż hospicyum, za co im się należy najserdeczniejsza podzięka.

Ruch w Jerozolimie jest ożywiony, ale wygląd mieszkańców nędzny; mężczyźni przeważnie wyglądają mizernie, odziani są ubogo. Niewiasty swemi zasłonami i ubiorem, który składa się u nich z rodzaju worka długiego, białego lub czarnego, włożonego na głowę z wycięciem na twarz, którą mają zasłonioną czarną lub szkocką materyą jedwabną; robią one dziwne na człowieku z Europy wrażenie. Stare tylko niewiasty mają twarze odkryte.

Brak wielki wody wytwarza przykre położenie, ludzie bowiem prócz zamożniejszych nie mogą z nędzy uprawiać ani roli, ani zająć się gospodarstwem z braku wody, chodzą brudni i zaniedbani, mieszkają nieraz w starych na pół rozwalonych murach i zaułkach, które więcej nieraz do nor, niż do mieszkań ludzkich są podobne.

Wodę sprzedają na ulicy Arabi, roznosząc ją we workach, zrobionych ze skóry baraniej, świeżo zdjętej z barana; wodę też taką czuć baraniną.

Na ulicach Jerozolimy widzieć można ludzi różnych narodowości, pochodzących z Europy i Azyi, mówiących najrozmaitszemi językami, — ludzi różnych wyznań, w strojach wschodnich, nieraz bardzo ładnych. Jest tam i niewielka liczba stale osiadłych Polaków, a żydów z Polski bardzo dużo; mają tu aż 70 bóżnic.

Brak w Jerozolimie także kolejek ulicznych, brak telefonów, brak światła elektrycznego i gazowego. Ponieważ tylko lampy i świece gdzieniegdzie służą

za oświetlenie, więc miasto wieczorem jest jakby wymarłe; a po zachodzie słońca bywają bazary na ulicach zamykane, które przez cały dzień dosyć ożywiony handel prowadzą.

Pomimo tych wszystkich niedogodności, do jakich my Europejczycy nie jesteśmy przyzwyczajeni, dzisiejsza Jerozolima jednak jest, jak była ongi i pozostanie magnesem dla pielgrzymów całego świata, który z całą siłą przyciąga do siebie wszystkie narody. Samo nazwisko Jerozolimy, ma w sobie tyle uroku, iż za każdem wspomnieniem serce mocniej bije. Dla tego łatwo pojąć, jakiemi smutnemi uczuciami przepełnione były serca nasze, gdy się zbliżył ostatni dzień tj. 24 sierpnia, pobytu naszego w Mieście św.

Dnia tego o godz. 7 rano odbyło się nabożeństwo na Górze Kalwaryjskiej w kościele Grobu św. Mszę świętą celebrował w asystencyi duchowieństwa Najprzew. ks. Biskup Fischer, a po mszy św. przemówił do zgromadzonych na nabożeństwie pielgrzymów, rozpoczynając swą piękną przemowę od słów: „Cóż oddam Panu za wszystko dobre, jakie mi uczynił“.

Potem zeszliśmy na dół do ołtarza biczowania, gdzie był wystawiony słup czyli kolumna, przy której Pan Jezus był biczowany. Po ucałowaniu kolumny i po uczczeniu Grobu Pańskiego, poszliśmy bardzo wzruszeni do hospicyów, aby się zabrać do pakowania naszych rzeczy, które Arabi przeprowadzali na osłach i wielbłądach na dworzec kolejowy.

Po obiedzie o godz. 3 i pół po południu zwiedziliśmy jeszcze cały zakład Braci Mniejszych, jakby osobną dzielnicę miasta w Jerozolimie. Mają tam swoją piekarnię, stolarnię, ślusarnię, drukarnię, introligatornię, fabrykę makaronów, młyny, aptekę itd. Warsztaty ich zajmują setki ludzi tamtejszych, a podziwiać trzeba wszędzie ład i porządek. Robotnicy są to ludzie nawróceni i przez Zakon wyuczeni nie tylko wiary, ale i pracy i porządku. Nad każdym warsztatem ma zarząd jeden z Braci zakonnych. W stolarni widzieliśmy staruszka 85-letniego.

Bracia Mniejsi mają także ochronkę i szkołę dla dzieci, gdzie podziwialiśmy piękne sale szkolne z przyborami, wielką sypialnię, jadalnię i kapliczkę. Widzieliśmy tak około 60 chłopców arabskich, czysto ubranych, umytych, a ciemne ich twarzyczki i czarne wielkie oczy zdradzały inteligencyę. Są to po części dzieci z ulicy, sieroty wyrwane z nędzy. Kilku chłopców zaśpiewało 2 piosnki po arabsku.

Z żalem też wielkim opuszczaliśmy zakład Braci Mniejszych; tak nam było dobrze w ich murach gościnnych, tyleśmy tam dobrego i pięknego widzieli, że trudno się było pogodzić z myślą, że ich pożegnamy może na zawsze.

Następnie udaliśmy się do kościoła patryarchatu jerozolimskiego, gdzie udzielił nam patryarcha (biskup) błogosławieństwa, a potem zaprosiwszy do swoich pokoi, od stóp tronu swego przemówił do nas po łacinie bardzo serdecznie, ciesząc się, że Polacy odwiedzili Ziemię świętą, wychwalał pobożność narodu polskiego, który wszędzie wzbudzał cześć i uszanowanie. Patryarcha zakończył przemówienie swe okrzykiem: „Eviva la Polonia catolica!“ (Niech żyje Polska katolicka!), poczem każdemu podał pierścień do pocałowania i błogosławił.

Nareszcie udaliśmy się na kolacyę, po której położyliśmy się na krótki spoczynek. (Dok. nast.)

CENY ZBOŻA.

Targ zbożowy. (Sprawozdanie Syndykatu Tow. rolniczych z targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu dnia 7 grudnia (wtorek) 1909).

Pod wpływem słabej tendencyi giełd naszych i zagranicznych targ dzisiejszy odbył się przy zupełnym braku chęci kupna, a minimalnych obrotach.

Skutkiem tego producenci zmuszeni byli żądania swe zredukować, tak, że na targu dzisiejszym ceny wszystkich prawie produktów znowu nieco spadły; jedynie rzepak zimowy jest dość silnie poszukiwany. Skutkiem czego też cena jego poszła nieco w górę.

Sprzedawano: pszenicę białą od 00·00—00·00 kor., pszenicę czerwoną od 13·40—13·80 kor., pszenicę rosyjską od 13·50—13·70 kor., żyto dw. 10·10—10·40 kor., żyto targowe od 9·50—9·80 koron, jęczmień 7·80 do 8·00, owies na paszę 8·10 do 8·15 kor., nowy węgierski 00·00 do 00·00 kor., kukurudzę starą 9·10 do 9·40 koron, nową 0·00—0·00 koron, kukurudzę Cinquantino 10·10—10·30 kor., groch zwyczajny 12·00 do 13·00 kor., groch Victoria 13·00—16·00, (do siewu) na paszę 00·00—00·00 kor., wykę nową 00·00—00·00 kor., bobik 0·00—00·00 kor., rzepak 14·80—16·00 kor., otręby pszenne 5·80—5·90, otręby żytnie 5·90—6·10, koniczyna nasienna czerwona 00·00—00·00 kor., biała 00·00—00·00, tymotka 00·00—00·00 kor. Wszystko za 50 klgr.

F. Pamm
Kraków, Zielona 3-6

„ROLA“

winna znaleźć się w każdym domu Rolnika.

Rozszerzajmy „ROLĘ“.

Macierz Polska i fundacya im. Tadeusza Kościuszki.

Nr.	a) Wydawnictwa:	K. gr.
20.	*Królowa Korony Polskiej.* Żywot N. M. P. treściwie opisał Władysław Bełza	—·30
23.	*O budowie zagród włościańskich,* przez M. Moraczewskiego (II wyd.) z liczn. ilustr.	—·40
40.	*Pan Tadeusz,* Adama Mickiewicza, z portretem poety, broszur. K. —·20, oprawny	—·60
41.	*O Hetmanie Żółkiewskim,* napisał F. Papée (III. wyd.)	—·20
50.	*O Stefanie Czarnieckim,* napisał W. Czermak (III. wyd.)	—·25
52.	*Uprawa roślin pastewnych.* II. Ziele. Napisał Wład. Szybiński	—·72
60.	*Rady dla utrzymujących buhaje rozpłodowe,* napisane przez M. S.	—·30
63.	*Nauka o nawozach.* Napisał Wł. Szybiński	—·60
64.	*Pogadanki o hodowli ryb.* Nap. J. Mielnicki	—·20
65.	*Śpiewy historyczne,* J. U. Niemcewicza, z ilustracyami St. Dębickiego, w broszurze	1·—
	w ozdobnej oprawie	1·30
69.	*Encyklopedya,* zbiór wiadomości ze wszystkich gałęzi wiedzy, wydanie drugie, pomnożone i ilustr. w dwóch tomach, w opr.	10·—
70.	*Pisma poetyczne Adama Mickiewicza.* (Ballady i Romance. — Grażyna. — Konrad Wallenrod. — Wiersze wybrane 1817—1832) w broszurze K. —·30, w oprawie . .	—·60
74.	*Jubileusz, czyli lato miłościwe.* Napisał ks. Wawrzyniec Puchalski	—·40
76.	*Tadeusz Kościuszko.* Napisał Antoni Chołoniewski. Z 40 rycinami, 2 tablicami kolorowanemi, przedstawiającemi wojsko Kościuszkowskie i z autografem Kościuszki w broszurze K. 2·—, w kartonie	2·50
77.	*O Maryi Konopnickiej.* Napisał Dr. K. Falkiewicz	—·20
78.	*O wychowaniu.* Napisał Dr. Antoni Danysz	1·60
79.	*Uniwersytet Wileński i jego znaczenie.* 59 rycin i 2 tablice kolor., przez L. Tura .	1·—
81.	*Dobry syn.* Bajka z przed lat tysiąca. Napisał Władysław Bełza	—·40
83.	*Polska, obrazy i opisy.* Tom I. zawiera: Krajobraz Polski, Geografię fizyczną i Lud (etnografię); Geografię historyczną i Ustrój społeczny i polityczny Polski, polityczną historyę Polski. — Tom II. zawiera: Historyę literatury polskiej, Dzieje budownictwa i rzeźby, Malarstwo, Muzyka, Rozwój ekonomiczny i społeczny w Polsce. Tom I. w opr.	9·—
	Tom II. w oprawie	11·—
85.	*Obrona Częstochowy.* Wspomnienie dziejowe w 250 rocznicę. Z 4 rycinami. Napisał Fr. Jaworski	—·15
87.	*Drobne gospodarstwo wiejskie.* Poradnik dla młodszych gospodarzy i gospodyń. Napisał Śniegocki, w broszurze K. 1·20, w opr.	1·70
88.	*Z żołnierki na Kaukazie.* Opowiedział J. Ciembroniewicz	—·30
89.	*Pod trzeciego króla.* Napisał Jakób Bojko, z rycinami	—·40
90.	*Opowiadania rozmaite,* przez K. Królińskiego	—·40
91.	*Puławy,* z licznemi ilustracyami i portretami, przez Wł. Jankowskiego	1·—
	b) Biblioteka:	
1.	*Jan Kochanowski z Czarnolasu.* Napisał Dr. Konstanty Wojciechowski, z portretem i 3 rycinami	—·40
3.	*O lesie i drzewach przypolnych.* Napisał Józef Brykczyński	—·20

Nr.		K. gr.
4.	*O pogodzie.* Z 32 rysunk. Napisał K. Szulc	—·50
5.	*Oko proroka.* Napisał Władysław Lubicz. (II. wydanie) opr.	3·—
6.	*Rolnik wzorowy,* czyli przypomnienie, co kiedy i jak w gospodarstwie czynić należy. Napisał Dr. K. Miczyński (III. wyd.) w kart.	2·10
	w oprawie	2·60
13.	*Zdrowie dzieci,* przez Dr. Emila Merczyńskiego. Z powszechn. wykładów uniwers.	—·50
14.	*Konstytucya austryacka.* Napisał Dr. Zygmunt Próchnicki	—·60
15.	*O budowie i pielęgnowaniu ciała ludzkiego podczas zdrowia i choroby.* Napisał Dr. H. Kowalski	1·60
18.	*O zwierzętach szkodliwych i pożytecznych w gospodarstwie.* Napisał Dr. Mieczysław Kowalewski z 98 rycinami	1·—
20.	*Jan Kiliński,* przez Dra K. J. Nitmana (II. wyd.)	—·30
21.	*O hodowli drzew i krzewów owocowych,* przez J. Fronia (II. wydanie)	—·70
25.	*Jasiek sierota.* Obrazek dramatyczny w 1 akcie. Napisał Smotrycki	—·20
26.	*Poradnik w sprawach pieniężnych i podatkowych.* Napisał Paweł Ciompa . . .	—·80
28.	*Rok 1863.* Napisał Dr. J. Stella Sawicki. Z 39 rycinami	1·—
29.	*O życiu i dziejach Mikołaja Reja z Nagłowic.* Napisał Czesław Pieniążek . . .	—·50
30.	*Święty Jacek Odrowąż,* patron Polski. Napisała Marya Sandoz	—·30
31.	*Co jeść i pić, aby być zdrowym?* Napisał Bronisław Duchowicz	—·30
32.	*Lirnik Mazowiecki Teofil Lenartowicz i jego utwory.* Napisał A. J. Mikulski . .	—·60
33.	*O gruźlicy.* Napisał Dr. Stan. Domański .	—·60
34.	*Wiek pary i elektryczności.* Napisał Wł. Żłobicki, w broszurze K. 1·50, w oprawie .	2·20
35.	*Stanisław Staszic.* Napisał Dr. M. Reiter. Z 5 rycinami	—·40
36.	*Spłacony dług.* Opowieść z 1831 r. Napisała Walerya Szalaj	1·20
37.	*Księstwo Warszawskie.* Napisał Br. Gebert	—·50
38.	*Święty Jan z Dukli,* patron Polski. Napisała Marya Sandoz	—·40
39.	*Choroby zakaźne,* opisał dr. Domański .	1·—
40.	*Śpiewak „Wiesława“ Kazimierz Brodziński.* Napisał J. Ciembroniewicz. Z 3 ryc. .	—·40
41.	*Zbiór powieści i gawęd.* Ułożył Franciszek Krczek. Z 10 rycinami Witwickiego, w broszurze K. 1·50, w oprawie	2·10
42.	*Wiersze, piosnki z naszej wioski.* Napisał Jantek z Bugaja	1·—
43.	*O utworze St. Wyspiańskiego p. t. „Wesele“.* Napisała I. Kosmowska	—·20
44.	*Powietrze ze stanowiska chemii i hygieny,* napisał Duchowicz. Z rycinami	—·70
45.	*Juliusz Słowacki,* żywot i wybór pism, przez Dra K. Wojciechowskiego, broszurowany K. 1·—, w oprawie	1·50
46.	*Bitwa pod Raszynem,* w setną rocznicę, przez A. M. Skałkowskiego	—·25
47.	*O W. L. Anczycu,* napisał Jan Magiera .	—·40
48.	*Hodowla ptactwa domowego,* przez K. Stasiniewiczową z rycinami w broszurze .	1·60
	w oprawie	2·60
49.	*Rodzinny dom,* gawęda na progu chaty, napisała Jadwiga z Łobzowa	—·80
50.	*Śląsk Cieszyński i jego odrodzenie narodowe,* napisał St. Warcholik	—·50

Oprawa na „Nagrody pilności“: Z Wydawnictw Nr. 20, 81, 85, 88; z Biblioteki Nr. 29, 30, 31, 35, 37, 38, 40 liczy się po 18 groszy za egzemplarz. — Z Wydawnictw Nr. 79, a z Biblioteki Nr. 18, 22, 32, 34, 36, 41 liczy się po 30 groszy za egzemplarz. — Biblioteka Nr. 5 liczy się 60 groszy za egzemplarz. — Przy zamówieniu wystarczy podać numer porządkowy ze spisu wydawnictw „Macierzy“ i ilość żądanych egzemplarzy. — Książeczki oznaczone tłustemi cyframi, polecone zostały przez Wysoką c. k. Radę Szkolną krajową na nagrody pilności dla uczniów uczęszczających do szkół ludowych.

Do nabycia w Księgarni K. Wojnara w Krakowie, ulica Szewska 20.

Komunikat Biura handlow.

dla eksportu bydła

c. k. Tow. Rolniczego w Krakowie, ul. św. Jana 2.

Ceny w koronach za 100 kg żywej wagi.

Wiedeń, dnia 6 grudnia 1909 targ na bydło; 7 „ „ „ „ świnie

Rodzaj	Ilość	SORTA I.	II.	III.
Woły	3184	80—92	66—78	56—64
Buhaje	528	72—80	64—70	—
Krowy	829	70—78	50—66	—
Bydło z paszy	593	40—68	—	—
Bydło ost. sorty	941	32—48	—	—
Jałownik	—	—	—	—
Cielęta bite	4971	118—140	80—116	—
Świnie węgier.	16355	134—138	124—132	198—120
„ galic. I.		110—116	—	—
„ galic. II.		—	90—108	—
Knury czyszczone i maciory tuczne		—		86—100

Uwagi: Ogólny spęd bydła o 93 sztuk większy. Ceny wołów I. sorty od 1—3 K. wyższe, buhai I. sorty od 1—2 K. wyższe, krowy, bydło z paszy i bydło ostatniej sorty ceny zeszłotygodniowe.

Świń młodych o 200 sztuk mniej, ceny od 2—4 K. niższe, — tłustych o 1100 sztuk więcej, ceny od 2—6 K. wyższe.

Ceny w koronach za 100 kg. żywej wagi.

Kraków, dnia 3 grudnia 1909 targ duży; 7 „ „ „ mały

Rodzaj	Data	Ilość	
Woły	3/12	186	52—74
	7/12	139	160—300 za sztukę
Buhaje	3/12	68	58—66
	7/12	23	180—230 za sztukę
Krowy	3/12	84	54—64 za sztukę
	7/12	33	70—276 za sztukę
Jałownik	3/12	113	46—54
	7/12	33	36—160 za sztukę
Cielęta	3/12	235	20—52 za sztukę
	7/12	206	23—72 za sztukę
Owce	3/12	21	17—22 za sztukę
	7/12	9	14—18 za sztukę
Świnie żywe	3/12	521	—
	7/12	340	104—128
„ bite	3/12	—	138—152
	7/12	—	134—150

Uwagi do targu z dnia 3 grudnia 1909 r.:

Spęd bydła większy, niż w poprzednim tygodniu, ceny zeszłotygodniowe.

Spęd świń większy, ceny na bitą wagę od 1 do 2 K. niższe.

Uwagi do targu z dnia 7 grudnia 1909 r.:

Spęd bydła i świń mniejszy niż w poprzednim tygodniu, sprzedaż przeważnie na oko, ceny jednak tak bydła jak i świń zeszłotygodniowe.

Wydawcy: Dr. Jan Hupka i Jan Kaczak. Odpowiedzialny redaktor: Adolf Nowak.
Drukarnia W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarządem Adolfa Nowaka.